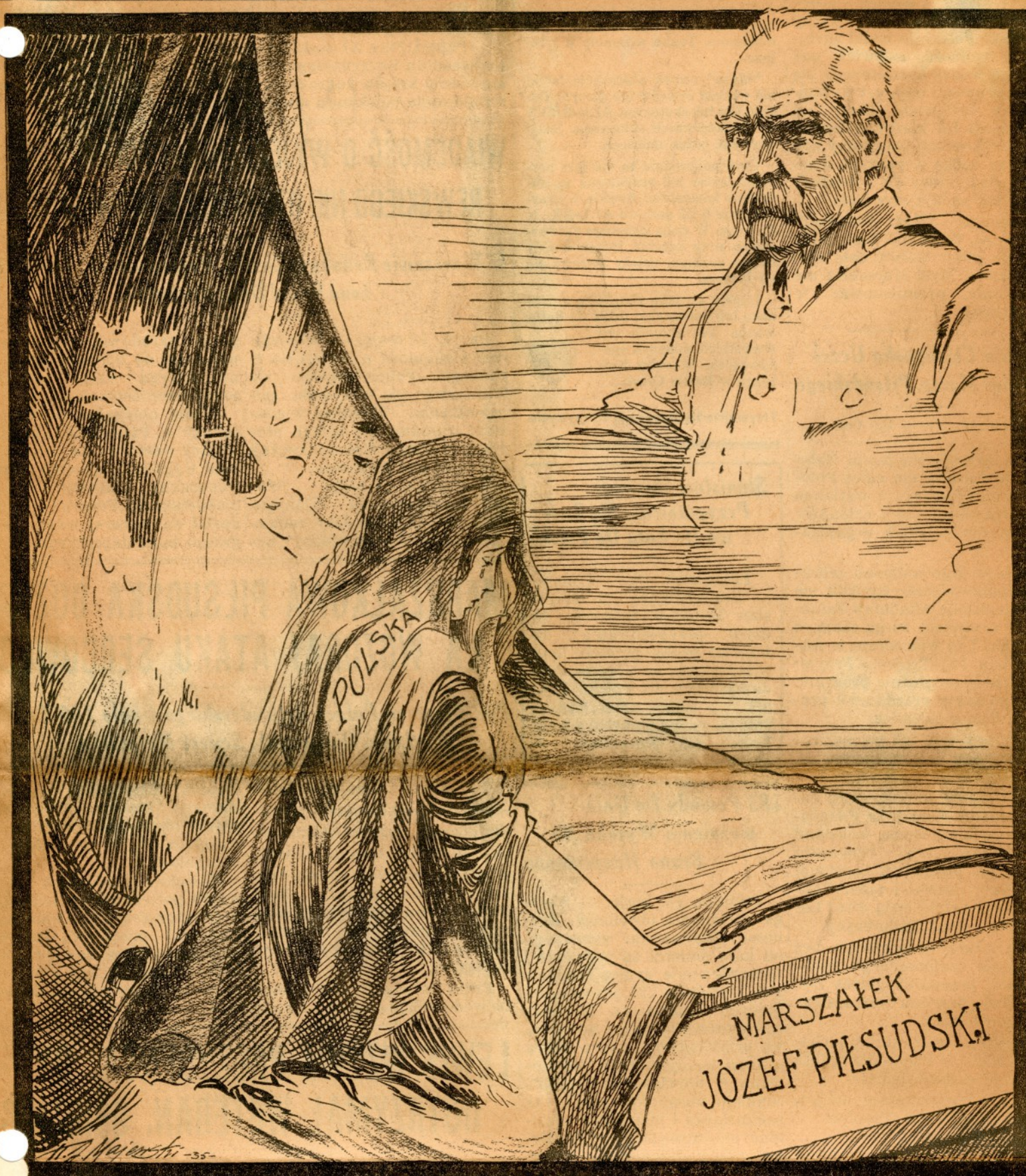


POLSKA W ŻAŁOBIE NAD GROBEM NAJWIĘKSZEGO SYNA I ODRODZICIELA DUSZ...



Serce łka... Ból piersi gniecie boleśnie,
Usta drżą i... szepczą zawczasie, zawczasie
Zabrałeś nam Boże Wodza drogiego.

Lecz skoro już Boże wydałeś wyrok taki,
I wzięłeś nam Wodza w zaświata szlaki,
Pytam ze łzami. Dla czego...? Dla czego...?

Tyłu nas jest, więc mogłeś zabrać tysiące,
Ale nie Jego, nie Jego. To serce gorące,
Co Polskę kochało bez granic.

Kochało ogromnie, kochało stale i wiernie,
I choć Je przemocy obcej krwawiły ciernie,
Polski nie wyparło się za nic.

Mimo udreki ze strony siepaczy. On z dłoni
Nie puścił młota nie pochylił skroni,
Aż wykuł Polskę mocarną.

Polska dziś wolna, silna, potężna wspaniała,
Odwdzięczyć Mu się jeszcze sposobu nie miała,
A już spowita w żałobę czarną.

Zabrałeś nam Boże Wodza w zaświaty...
Ale pozostał wśród nas duch Jego skrzydlaty,
Któremu splacimy wdzięczności dług.

Wodzu, dziś nad Twą trumną przysięgę składamy,
że dzieła twego zmarnować nikomu nie damy,
Tak dopomóż Bóg.

Bronisław Mróz